

Czarna legenda NSZ

11 listopada 2012

Sejm uczcił wczoraj w przyjętej uchwale w związku z 70. rocznicą powstania Narodowych Sił Zbrojnych pamięć członków NSZ, „jednej z trzech największych polskich organizacji wojskowych walczących o wolną i niepodległą Polskę”. Przeciwno uchwale protestowali jedynie posłowie SLD. O roli i znaczeniu NSZ mówi historyk dr Kazimierz Krajewski, wybitny znawca podziemia niepodległościowego i autor licznych monografii na ten temat.

STEFczyk.INFO: Czym były Narodowe Siły Zbrojne?

DR KAZIMIERZ KRAJEWSKI: NSZ był jedną z największych polskich, konspiracyjnych organizacji niepodległościowych. Wbrew temu, co historycy o proveniencji komunistycznej przez lata twierdzili, to nie było formacja znajdująca się na marginesie Polskiego Państwa Podziemnego czy opozycyjna w stosunku do legalnych władz Rzeczypospolitej i Polskiego Państwa Podziemnego. To była formacja wojskowa, która liczyła, najskromniej szacując ok. 70 tysięcy zaprzysiężonych żołnierzy, uczestników zbrojnej konspiracji wojskowej.

Ci ludzie, choć ich formacja owszem, powstała w pewnej opozycji w stosunku do legalnego wojska w konspiracji i tak w ostatecznym efekcie, w ogromnej większości weszła w skład tego podziemnego wojska – w skład Armii Krajowej. Scalenie tych formacji dokonało się na większości terenów. W Powstaniu Warszawskim, wbrew temu, co ci zakłamaní historycy doby minionej twierdzili, wzięli udział, w większych grupach i pojedynczo dołączając do oddziałów akowskich – dosłownie nie setki a tysiące żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych.

– Dlaczego więc NSZ do dziś wzbudza taką niechęć wśród postkomunistów, którzy zarzucają im m.in. antysemityzm?

– Zbudowano im czarną legendę i teraz trudno się im z tego

wycofać. A powód tej szczególnej nienawiści i postawy oporowej jest też taki, że była to formacja, w której bardzo wcześnie dokonano niezwykle trafnej diagnozy sytuacji politycznej, w jakiej Polska się znajdowała. To byli ludzie, którzy potem przeciwstawili się stanowczo i zbrojnie systemowi komunistycznemu i dlatego do dzisiaj ludzie tej opcji z drugiej strony barykady im tego nie wybaczyli.

Co do antysemityzmu – to znacznie więcej Żydów zginęło z rąk swoich towarzyszy z ruchu komunistycznego, w wyniku różnych rozrachunków w oddziałach, bandach, grupach przetrwaniowych komunistycznych. Motywacje tych mordów były bardzo różne – jedna tylko grupa Gwardii Ludowej związana z Gronczewskim „Przepiórką” i Flisem „Maksymem” wyróżnęła na terenach między Janowem i Kraśnikiem stu kilkudziesięciu Żydów, a jeśli do tego dodamy „dorobek” bandy „Kiełbasy”, która też w pewnym momencie została afiliowana przy Gwardii Ludowej, to ten bilans zwiększy się o kolejne setki ofiar. Oczywiście ci historycy tego do wiadomości nie przyjmują, tych krwawych rozrachunków ze swoimi żydowskimi towarzyszami, właściwie całkowicie negując ten stan rzeczy, a wszystko co złego się działo w relacjach polsko-żydowskich chcą przerzucić na ruch niepodległościowy, zwłaszcza na NSZ.

Oczywiście, jakiś tam margines patologii, jak w każdej organizacji konspiracyjnej istniał, być może były pojedyncze przypadki, że zginął jakiś Żyd w sposób nieuzasadniony, ale generalnie, jeśli ginęli, to nie dlatego, że byli Żydami, tylko dlatego, że byli zaangażowani w ruch komunistyczny, w sowiecką agenturę – w działalność Gwardii Ludowej, PPR, Armii Ludowej, struktur, które służyły realizowaniu interesów sowieckich na terenie Polski i zwalczały ruch niepodległościowy.

Podsumowując – w mojej ocenie, znacznie więcej zginęło Żydów z rąk swoich towarzyszy z ruchu komunistycznego, niż z rąk niepodległościowców.

Dodam, że w szeregach Narodowych Sił Zbrojnych znajdujemy obywateli Rzeczypospolitej narodowości żydowskiej, choćby w Brygadzie Świętokrzyskiej – tej frakcji, która nie scaliła się z Armią Krajową, zachowując postawę opozycyjną, która wycofała się na Zachód i w 45 roku obróciła ponownie swoją broń przeciw Niemcom. Pojedynczy Żydzi służyli w oddziałach „Stepa”, „Zęba” – ale nikt ich nie klasyfikował w zależności od pochodzenia. Jeden z obywateli Rzeczypospolitej pochodzenia żydowskiego był nawet komendantem dużego obwodu Narodowych Sił Zbrojnych – mówię o powiecie węgrowskim i mjr. Ostwindzie „Zuzdze”, który zresztą przez komunistów został skazany na karę śmierci i zamordowany, a na pytanie sędziego w trakcie rozprawy dlaczego wstąpił do NSZ-tu, odpowiedział, że: „to byli jedyni ludzie, którzy w trakcie okupacji wyciągnęli do mnie rękę i mi pomogli”.

– Czarna legenda NSZ wzięła się m.in. stąd, że oni od początku wyznawali teorię „dwóch wrogów” – Niemców i Związku Sowieckiego i potem walczyli z narzuconym Polsce reżimem komunistycznym. Dlatego byli niezwykle brutalnie zwalczani przez komunistów – ich np. nie obejmowały amnestie...

– To byli ludzie, którzy mieli właściwą diagnozę sytuacji, która w Polsce ma miejsce. Przypominam sobie taki fragment dokumentów, kiedy w roku 47 ekipa funkcjonariuszy bezpieczeństwa z ministerstwa z Warszawy przyjechała do Białegostoku, żeby nadzorować tę przeprowadzaną „amnestię” – to orzekli im funkcjonariusze z Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa, że: „Tak, amnestia, WiN-owcy to może i tak, ale jeśli chodzi o tych narodowców, to my z nimi jedynie przez lufy karabinów będziemy rozmawiali”. Więc nawet jeśli te amnestie nominalnie się rozciągały na narodowców, to w nastawieniu tych komunistów, którzy znajdowali się przy władzy nie było miejsca na jakąś litość.

– Czy dzisiaj obraz NSZ-tu uległ poprawie, czy po 23 latach od upadku komunizmu Polacy mają większą i bliższą prawdy wiedzę na ich temat?

– Pojawiło się szereg rzetelnych publikacji na temat NSZ, dotyczących i założeń programowych i ich działalności, ale to jest nadal obraz niepełny – choć kropla drąży skałę. Jeśli przez dziesięciolecia przedstawiało się tych ludzi w najczarniejszych barwach – jako zbrodniarzy, jako pospolitych przestępców, jako kryminalistów, odmawiając im jakichkolwiek szlachetnych motywacji ideowych, to wywołało to skutki w świadomości społecznej i te skutki trwają do dzisiaj. Jeśli na to się nałoży tę sytuację konfliktową, tę opozycyjność w stosunku do oficjalnej linii rządowej realizowanej przez ZWZ i Armię Krajową, to rzeczywiście to wygląda niekorzystnie. Trzeba po prostu kontynuować badania historyczne, opisywać działalność tej wielkiej niepodległościowej struktury, która potem i tak w ogromnej większości znalazła się w szeregach Armii Krajowej i przywoływać te postacie i ich działalność, nie unikając też obszaru błędów, marginesu, który w każdej wielkiej organizacji miał miejsce.

Notował: zrk

Źródło: Stefczyk.info